

Głos Wielkopolski

CZY
TEL
NIK

Rok V Nr 93 (1473) A B

Poznań, wtorek 5 kwietnia 1949 r.

Cena 5 zł

O dobrobyt i kulturę wsi

W Warszawie rozpoczął obrady Krajowy Zjazd Z.S.Ch.

WARSZAWA (P. R.). W Warszawie rozpoczął obrady III Krajowy Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej. Obrady toczą się w wielkiej hali, udekorowanej flagami narodowymi i transparentami, które głoszą hasła walki o podniesienie gospodarcze i kulturalne wsi, oraz stwierdzają niezłomność sojuszu robotniczo-chłopskiego, nierozdzielalną przyjaźń, jaką łączy masy ludowe Polski z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Zjazd zgromadził 3400 delegatów, reprezentujących 1300 tys. członków Związku Samopomocy Chłopskiej. W obradach biorą również udział przedstawiciele robotników z całego kraju i 15-osobowa delegacja kołchoźników radzieckich.

O godz. 10 rano — witany gorącymi owacjami przy dźwiękach hymnu narodowego — wszedł na salę Prezydent R. P. Bolesław Bierut w towarzystwie marszałka Sejmu Kowalskiego, premiera Cyrankiewicza, marszałka Żymierskiego, przedstawicieli Rządu, partii politycznych i związków zawodowych.

Już zakontraktowano ponad 542 tys. sztuk trzody chlewnej

WARSZAWA (P. R.). Według oficjalnych danych komisarza do spraw hodowli przy Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, do końca marca zakontraktowano w całym kraju 542 943 sztuki trzody chlewnej. Prawie całkowicie wykonało plan kontraktacji trzody chlewnej woj. szczecińskie (94 proc.) oraz woj. krakowskie (92 proc.).

Fatalne skutki strajku bankowców we Włoszech

WARSZAWA (P. R.). Życie gospodarcze Włoch zostało całkowicie sparaliżowane z powodu strajku pracowników bankowych. Strajk został wywołany walką pracowników o podwyżkę płac i unieruchomił również Ministerstwo Skarbu.

Cały kraj uczci setną rocznicę śmierci J. Słowackiego

WARSZAWA (P. R.). Przypadająca w roku bieżącym setna rocznica śmierci Juliusza Słowackiego będzie uroczysto obchodzona w całym kraju. Protektorat nad uroczystościami objął Prezydent R. P. Bolesław Bierut. Utworzony został ogólnopolski komitet obchodu, na czele którego stanął prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz. Wczoraj, w rocznicę śmierci Słowackiego, odbyło się w Teatrze Polskim w Warszawie uroczyste przedstawienie „Fantazego”, poprzedzone przemówieniem Iwaszkiewicza. W dniu 9 kwietnia odbędzie się w tym samym Teatrze akademii inauguracyjna. Na program akademii złożą się: posiedzenie komitetu honorowego, przemówienie prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza, odczyt prof. Wyki o Słowackim i część artystyczna.

W okresie od 10 kwietnia do końca br. odbywać się będą akademie rocznicowe w całym kraju. W Muzeum Narodowym w Warszawie urządzona będzie na jesieni wystawa, poświęcona Słowackiemu, zorganizowana też będzie wystawa objazdowa.

zadania stojące przed związkiem oraz złożył zarządowi życzenia owocnych obrad. W imieniu KCZZ zjazd powitał przewodniczący Ochab, zapewniając delegatów o przyjaźni, wyrazem której będzie stale rozwijająca się współpraca robotników z chłopami. Po przemówieniach powitalnych referat pt. „Zadania Związku Samopomocy Chłopskiej na obecnym etapie” wygłosił prezes Zarządu Głównego ZSCH Ignar.

Obrady trwają. Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu podamy jutro.

Rozpoczynamy batalię o wyższe plony

Wiosenny apel min. Dąb-Kocięła do rolników

WARSZAWA (PAP). W dniu 3 bm. minister rolnictwa i reform rolnych ob. Jan Dąb-Kocięła wygłosił do rolników przemówienie radiowe, w którym omówił tegoroczną wiosenną akcję siewną oraz wezwał wszystkich rolników do terminowego dokonania zasiewów, starannej uprawy roli i do współzawodnictwa w pracach wiosennych.

Ze specjalnym apelem zwrócił się minister do przodowników pracy w rolnictwie, aby zachęcał oni swoim przykładem wszystkich chłopów, robotników rolnych, mechaników, traktorzystów, do jak najsumienniejszego wykonania swoich zadań.

„Powiększając obszar ziemi pod zasiewy — powiedział Minister — winniśmy dłożyć wszelkich starań, aby równocześnie zwiększyć wydajność z jednego hektara. Gdyby rolnicy zwiększyli wydajność swoich pól tylko o jeden kwintal z hektara, to dochód rolników w skali całej Polski powiększyłby się o 32 miliardy zł.

Nawiązując do wielkich zadań, jakie stoją przed rolnictwem na odcinku hodowli, min. Dąb-Kocięła powiedział: „Przy rozszerzeniu obszaru zasiewów wiosenny należały się szczególnie zastrzeżenia o zwiększenie upraw roślin pastewnych, aby w ten sposób zabezpieczyć dostateczną ilość paszy, dla rozwinięcia w Polsce hodowli bydła i trzody chlewnej.

Chłopi polscy popierają akcję w obronie pokoju

Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL

WARSZAWA (PAP). W dniu 2 kwietnia odbyło się pod przewodnictwem prezesa stronnictwa Józefa Niecki całodziennie posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, w którym wzięli udział członkowie i zastępcy NKW, członkowie prezydium rady naczelnej oraz kierownicy wydziałów sekretariatu naczelnego PSL.

W wyniku obrad NKW powziął szereg uchwał. W uchwale, poświęconej stanowisku PSL wobec wydarzeń międzynarodowych, zebrani stwierdzają, że chłop polski łączy się ze wszystkimi siłami pokojowymi w świecie, gromadzącymi się do nęstepliwiej walki o pokój, gdyż solidarność i współdziałanie mas ludowych całego świata powstrzyma wojenne zakusy imperialistów.

W uchwale poświęconej sprawom krajowym stwierdza się m. in., że Polska posiada już dziś olbrzymie osiągnięcia we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego. Wyrazem tego jest uchwalony w tych dniach budżet i narodowy plan gospodarczy 1949 roku, NKW Polskiego Str. Ludowego wzywa swoich członków i wszystkich chłopów mała i średniorolnych do wziętej pracy nad zwiększeniem i polepszeniem produkcji we wszystkich dziedzinach ich gospodarstwa, wzywa ich jednocześnie do czyn-

Walka o pokój to walka o niepodległość Polski

Ważne uchwały walnego zjazdu delegatów PZZ

W ubiegłą niedzielę odbył się w Poznaniu Zjazd Delegatów obwodów i kół Polskiego Związku Zachodniego z Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. W trakcie obrad delegaci uchwaliли rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Delegaci obwodów i kół PZZ wita ją z radością inicjatywę zwołania Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, potępiając zbrodniczą politykę i awanturnictwo kapitalistów i imperialistów amerykańskich, usiłujących wtrącić świat w zamęt nowej wojny i zniszczenia. Delegaci wielotysięcznych rzesz członków PZZ wierzą głęboko, że polityka ta dozna sromotnej klęski, dzięki zdecydowanej polityce pokojowej Związku Radzieckiego i narodów miłujących pokój.”

„W sprawie uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem walny zjazd delegatów PZZ solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem Rządu, wyrażonym w deklaracji z dnia 14. 3. 1949. Śledząc ze szczególną troską i niepokojem stanowisko polityczne Watykanu w sprawie granic zachodnich Polski i rewizjonizmu niemieckiego, od którego to stanowiska hierarchia kościelna w Polsce nie odstępowała się, zjazd wyraża przekonanie, że władze kościelne w Polsce, mając na uwadze interesy Narodu, zajmą właściwe stanowisko wobec deklaracji Rządu, celem unormowania stosunków między Kościołem a Państwem i odstępniąc się od polityki Watykanu, w

sprawie granic na Odrze i Nisie Łużyckiej.”

Walny zjazd delegatów PZZ protestuje przeciwko odmowie Rządu francuskiego podpisania umowy repatriacyjnej z Polską, co godzi w podstawowe prawa wolności każdego człowieka i przesyła Polakom we Francji oraz całej postępowej Polonii Zagranicznej serdeczne, braterskie pozdrowienia i zapewnia poparcie dla ich dążeń celem powrotu do kraju.

Zjazd otworzył urzędujący wiceprezes Okręgu Poznańskiego PZZ p. mgr St. Kubiak, podsumowując osiągnięcia członków i Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego. Zjazd odbywa się w momencie zaostrożenia walki o pokój — zaznaczył mgr Kubiak — i z tego powinniśmy wyciągnąć właściwe wnioski i prowadzić nieustępliwą walkę z imperializmem amerykańskim, popierającym próby odrodzenia rewizjonizmu niemieckiego. Walka o pokój, to walka o niepodległość Polski, o granice na Odrze i Nisie Łużyckiej, o dostęp do Bałtyku.

Po przemówieniu inauguracyjnym przewodniczącym zjazdu wybrano prezesa Sadu Okręgowego z Poznania p. B. Zembrzuskiego, który z kolei powołał do stołu prezydiatnego przedstawicieli władz, partii i organizacji społecznych.

Przemówienia gości zainaugurował imieniem partii politycznych sekretarz wojewódzki SL p. poseł Kita, zaznaczając, że w toczącej się obecnie walce o pokój zwyciężą kraje demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele, gdyż po tej stronie leży słuszność i to stanowisko pokojowe popiera miliony ludzi na całym świecie. Ten sam motyw przewijał się w przemówieniach wiceprzewodniczącego W. R. N. p. Tkaczyka, mgra Śnitkowskiego, przemawiającego imieniem władz wojewódzkich oraz p. Andrzejewskiej, kierującej głosem w imieniu Wojew. Komisji Koordynacyjnej Organizacji Społecznych.

Z kolei wszedł na mównicę sekretarz generalny dr Czesław Piłichowski, który w referacie swym podsumował działalność społeczno-polityczną PZZ po wonie, nakreślając cele i obowiązki tak poszczególnych członków, jak i całej organizacji w chwili obecnej. W tej właśnie chwili, kiedy toczy się w świecie zacięta walka o pokój, o niepodjęcie do odrodzenia się rewizjonizmu niemieckiego, budzenie czujności mas pracujących Polski i całego narodu wobec tych zapędów, czynne współdziałanie w walce o pokój, o granice Polski na Odrze i Nisie Łużyckiej, czynne współdziałanie nad dalszą odbudową polskości i budową więzi społecznej na Ziemiach Zachodnich i nadmorskich, pełna poświęcenia praca nad realizowaniem planów gospodarczych Państwa — oto zadania stojące przed organizacją społeczno-polityczną, jaką jest Polski Związek Zachodni. Mówca wyraził w końcu przekonanie, że tak jak dotychczas, tak i w przyszłości członkowie PZZ spełnią swoje zadania w całej rozciągłości dla dobra Polski Ludowej.

Po wystąpieniu sprawozdania z działalności Zarządu Okręgowego, które odczytał p. sekretarz Biedka, delegaci wybrali Zarząd Okręgowy, w skład którego weszli: pp. Franciszek Pięta, mgr St. Kubiak, Marcin Miłczyński, Józef Biedka, Antoni Sawiński, Edward Rebelka, Kazimierz Banach, Albin Chórnik, Zygmunt Stanisławski (Gniezno), Kazimierz Chorąży, Walentyna Swędryńska, Jan Darczewski, mgr Paweł Duda i Antoni Mazur. Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. Andruszkiewicza, Witkowskiego, Jagodzińskiego, Jungnicza i Karczewskiego, a do sądu organizacyjnego sędziego Ostrowskiego, red. Jazwieckiego, mgr. Lewandowskiego, mgr. Sikorskiego i red. Smigielskiego. (wł)

Rząd francuski posyła nowe oddziały do walki z Vietnamczykami

PARYŻ (PAP). Komitet obrony narodowej postanowił wysłać dalsze siłki do Indochin. Jednocześnie rząd francuski ubiega się o dostawę amerykańskiego sprzętu wojennego, celem dobrojenia walczących w Vietnamie oddziałów francuskich. W związku z wysłaniem 8 pułku Spahisów z Algeru do Vietnamu, Biuro polityczne algerskiej partii komunistycznej opublikowało komunikat piętnujący zbrodniczą politykę rządu francuskiego, który nie tylko zamierza prowadzić nadal wojnę w Indochinach, ale posyła Algeryczyków w mundurach żołnierzy francuskich do Vietnamu. Biuro polityczne apeluje do wszystkich mieszkańców Algeru, aby wzmogli swą walkę przeciwko imperialistycznej wojnie w Indochinach.

Ważniejsze telefony:

Pogotowie Lekarskie Ubezpieczalni Społecznej — 20-14. Komenda M. O. — 16-62. Straż Pożarna — 21-77 i 21-78. Szpital im. Przemysława II — 21-41. Nocny dyżur aptek Od 5—12 kwietnia dyżur nocny pełni apteka mgr. T. Sumińskiego, pl. Kilińskiego 4.

TEATR MIEJSKI

W poniedziałek o godz. 19.15 „Nadzieja” — gościnny występ poznańskiego Teatru Aktora i Lalki dla związków zawodowych.

We wtorek o godz. 19.15 wesoła komedia radziecka „Tu mówi Tajmyr”

KINA

Wolność: — „Gasnący płomień” — film produkcji amer. — o godz. 16, 18, 20; w niedziele i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. Od wtorku film prod. radz. „Dziurła”.

Stylowe: — „14 lipca” — film produkcji francuskiej — o godz. 15.30; 17.30 i 19.30. W niedziele i święta o godz. 13.30; 15.30; 17.30 i 19.30.

Bałyk: — wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Monsieur La Souris” — o godz. 15.30, 17.30 i 19.30; w niedziele i święta o godz. 13.30; 15.30; 17.30 i 19.30.

Nowe władze zrzeszenia Przemysłu Gastronomicznego w Kaliszu

W dniu 30 ub. m. odbyło się roczne walne zebranie Zrzeszenia Przemysłu Gastronomicznego w Kaliszu i na powiat. W obradach wzięli udział delegaci Zarządu Okręgowego z Poznania oraz przedstawiciele miejscowych władz państwowych i samorządów.

Po powitaniu gości, członków i ukonstytuowaniu się prezydium, wygłosili sprawozdania ustępujący — prezes, sekretarz, skarbnik i przedstawiciel komisji rewizyjnej. Zarządowi udzielono absolutorium, a w wyniku przeprowadzonych wyborów wybrano nowe władze, do których weszli: M. Gózdź — prezes, B. Heins — sekretarz, St. Ordon — zast. sek., J. Skrzypczak — skarbnik, A. Napieraj, Z. Woliński i Z. Szczepankiewicz — członkowie. Do komisji rewizyjnej wybrano: E. Rybińskiego, F. Sośnickiego i Cz. Kryszaka.

RADIO

na wtorek, dnia 5 kwietnia 1949 8.30 „Daleko od Moskwy”, powieść Wasyla Ałajewa; 9.15 Informacje ogólnopolskie; 9.20 Skrzynka PCK; 9.30 Wszelchnia radiowa; 11.40 Kronika Radiotelegrafu; 12.20 „Na swojska nite” — gra zespołu Tadeusza Kozłowskiego; 12.45 Audycja dla wsi z W-wy; 12.55 Audycja dla wsi: a) skrzynka Związku Samopomocy Chłopskiej; b) pogadanka pt. „Plantujmy cykorię” w opr. Ludwika Gąbzińskiego; 13.10 Muzyka symfoniczna; 14.30 Przekrój tygodnia na Wybrzeżu z Gdańska; 14.40 VI audycja pt. „Antologia muzyki czeskiej”; 15.10 Felieton literacki pt. „Spiszkowcy z ulicy Kalenickiej” w opr. Leszka Proraka; 15.20 Wiadomości z Ziemi Zachodniej; 15.30 „Jak zmierzono czas, pogadanka dla dzieci”; 15.50 Muzyka; 15.55 Z zagadnień życia i pracy kobiet; 16.15 „Młodzi amatorzy muzyki przed mikrofonem” — audycja dla młodzieży; 16.40 Przegląd wydawnictw ogólnopolskich; 16.45 Koncert popularny; 17.30 Audycja Towarzystwa Przyjaciół Ziomierza; 17.35 Pogadanka; 18.15 Głoter — kwartet smyczkowy nr 4 w wyk. Kwartetu P. R.; 18.50 Przegląd wydawnictw popularno-naukowych; 19.00 Audycja wojskowa; 19.25 Kwadrans lekkiej muzyki fortepianowej w wyk. Wiktora Karwińskiego; 19.40 Wszelchnia radiowa; 21.00 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P. R. w Katowicach; 22.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R.; 22.45 Nasi przodownicy pracy; 22.50 Rolysanki.

Znacne ulgi w opłatach szpitalnych dla wszystkich niezamożnych chłopów i ich rodzin

Lecznictwo szpitalne nie dla wszystkich było jednakowo dostępne. Odgrywały tu rolę zasadniczą koszty, na których pokrycie nie każdy chory mógł sobie pozwolić. Mamy na myśli chorych nieubezpieczonych — takich, co z racji swoich niewysokich zarobków, musieli leczyć się z wydaniem każdej złotówki. M. in. leczenie szpitalne było trudno dostępne dla wielkiej ilości chłopów w Polsce.

Aby trudność tę rozwiązać, Min. Administracji Publicznej wydało specjalny okólnik, przewidujący nowe zasady pokrywania kosztów leczenia szpitalnego. Dotyczy on również innych niezamożnych lub niezarabiających osób, ale w szczególności — chłopów. Istnieją więc specjalne tabele opłat, w/g których będzie się je pobierało od poszczególnych pacjentów. W zasadzie opłaty są tak rozdzielone, że część z nich pokrywa sam chory, względnie jego rodzina, w zależności od przychodowości w kwintalach, część zaś Skarb Państwa, gminy wiejskie i miejskie oraz Powiatowy Związek Samorządowy.

I tak osoby prowadzące gospodarstwa wiejskie, a nie korzystające z innych źródeł zarobku względnie innego majątku, gdy przychód z gospodarstwa nie przekracza 10 q rocznie — są zwolnione całkowicie od opłat. Koszty pokrywają wspólnie: gminy (wiejskie włącznie, miejskie niewydzielone) — 30% i Pow. Związek Samorządowy — 70%.

Tam, gdzie przychód roczny waha się w granicach od 10 do 30 q, chory płaci 30 proc.; 15 proc. — gminy i 55 proc. — Pow. Związek Samorządowy; tam gdzie przychód wynosi od 30 do 60 q — na chorego przypada 60 proc. na gminy — 15 proc., a na pow. Związek

Samorządowy — 25 proc. Gdy przychodowość gospodarstwa waha się od 60 do 100 q, chory pokrywa 85 proc. kosztów, resztę gminy. Członkowie Spółdzielni rolniczo - produkcyjnych płacą 20 proc., pozostającą pokrywa Pow. Związek Samorządowy (65 proc.) i gminy (15 proc.).

Powyższa tabela odnosi się do wszystkich szpitali za wyjątkiem psychiatrycznych. W tych bowiem zakładach opłaty kształtują się inaczej. Chory z gospodarstwa, którego przychodowość wynosi do 10 q, nie płaci nic; całość pokrywa Państwo. Chory z gospodarstwa od 10 do 30 q — płaci 5 proc., resztę zobowiązań ponoszą: Państwo — (51 proc.), i gminy (44 proc.); chory z gospodarstwa od 30 do 60 q — płaci 10 proc., Państwo — 46 proc., gminy — 44 proc., wreszcie chory z gospodarstwa od 60 do 100 q — 16 proc., Państwo — 40 proc., gminy — 44 proc. Członkowie Spółdzielni rolniczo-produkcyjnych nie płacą nic; całość pokrywa Skarb Państwa. Z ulg tych korzystają chłopci członkowie ich rodzin, sieroty, ofiary wojny itp. będącymi na utrzymaniu danego gospodarza.

W związku z tak szeroko zakrojoną zmianą opłat, Min. Zdrowia poleciło Samorządowi Powiatowym i Gminnym wstawienie do budżetów odpowiednich sum. Suma ogólna, którą na ten cel przeznaczono w naszym województwie, wyniesie na razie 162 mil. zł, przy czym 100 mil. dla Samorządów Powiatowych a 62 mil. zł dla Samorządów gminnych. W pewnych wypadkach dopłaca też Min. Zdrowia, wtedy mianowicie, gdy chłop musi się leczyć w szpitalu specjalistycznym, pokrywa różnicę między taksą szpitala pow. a spe-

cialistycznego. Dodać należy, że obecnie pełna taksza szpitala pow. wynosi 700 zł dziennie, a szpitala specjalistycznego (w Poznaniu) 1000 zł.

Nowe rozporządzenie, które już weszło w życie — w terenie nie jest jeszcze znane większości chłopów. Chodzi o to, aby jak najliczniejsze rzesze dowiedziały się, że mają prawo do ulgowego leczenia. Także i ci chłopci, którzy leczyli się od 1 stycznia i nie wiedząc o ulgach, płacili pełne stawki, otrzymać mogą zwrot części nadpłaconych kwot. Muszą jednak przedstawić odpowiednie zaświadczenia ze swej gminy. Stes.

Na duńskich koniach zarobił półtora roku więzienia

Pow. Oddział Samopomocy Chłopskiej w Wągrowcu otrzymał z początkiem 1947 roku 48 duńskich koni, z poleceniem rozprawdania ich między rolników w cenie od 35 531 do 56 531 zł. Rozprawdaniem koni zajęł się inspektor organizacyjny zarządu powiatowego ZSCh Bolesław Wachowiak, pobierając ceny wyższe od ustalonych. Ponieważ dowody wpłat częściowo zginęły w chwili kontroli, biegły ustalił, że nie rozliczono się z kwoty 42 500 zł.

Wachowiak stanął w tych dniach przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie, który skazał go na półtora roku więzienia i na 2 lata utraty praw. 3 miesiące aresztu wymierzono ponadto prezesowi pow. ZSCh Walerianowi Graczykowskiemu za to, że przez niedopełnienie obowiązku nadzoru zaszkodził nieumyślnie spółdzielni, tolerując chaos w akcji rozprawdania koni. (pr)

Żelazowa Wola skarbica pamiątek po Chopinie

Z łoskotem wjechał pociąg na stację Sochaczew. Słońce wychylało się zza widnokregu. Zapowiadał się ładny dzień. Na stacji wielki ruch. Robotnicy, młodzież, handlarze z konwiami mleka jadą do Warszawy oddalonej o 55 km. My wysiadamy i podążamy do miasta. Po drodze na lewo wije się srebrzysta wstęga sławnej z walcu w 1939 roku Bzury. Miasto, które prawie każdą wojnę odczuło dotkliwie, a w ostatniej zniszczone zostało w 60 proc., obecnie powoli podnosi się z ruin. Na wzgórzu nad samym brzegiem Bzury, sterczą stare mury zamku książąt mazowieckich, otoczone zielonym wałem. Zatrzymujemy się przy krzyżu, na którym wyrity jest napis „Tutaj w klasztorze Benedyktynów w roku 1138 zakończył życie król Bolesław Krzywousty”. Rozglądamy się po mieście, które zaczyna tętnić życiem, ponieważ dzisiaj dzień targowy i ludność okolicznych wsi wyczał się ciągnie pieszo i wozami. Na targu można kupić wszystko, począwszy od artykułów spożywczych, a zakończywszy na wełniakach łowickich. Po zwiedzeniu miasta jedziemy poprzez Trojanów, Chodaków (znany ze sławnej fabryki sztucznego jedwabiu) i zatrzymujemy się w myślnie, pędzonym przez wody rzeki Utraty, tej, którą wybrał za tytuł do swej powieści Iwaszkiewicz. Stąd podążamy do Żelazowej Woli, która od Chodaków oddalona jest o 3 km.

Wita nas wielka triumfalna brama. Wspaniały ogród, który obecnie budzi się już do życia, posiada najrozmaitsze gatunki drzew i krzewów. Założony został przez prof. Polkowskiego. Ogrodnik Stanisław Rósiak prowadzi nas prosto do pięknego domku jednopiętrowego, w którym urodził się Fryderyk Chopin. Wchodzimy do hallu i zaczynamy zwiedzać pokoje. Jest ich sześć,

każdy z nich stylowo umeblowany, w każdym mieści się jakaś pamiątka po genialnym muzyku. W najpiękniejszym salonie stoi półkoncertowy Steinway. W ub. roku odwiedzili Żelazową Wolę — Raoul Koczalski i Zbigniew Drzewiecki oraz pianistka brazylijska Anna Stella Ghic i Czech Józef Poleniec.

Widzimy pokój matki Chopina, oraz malutki pokój o gotyckim sklepieniu, miejsce, w którym urodził się Fryderyk Chopin. Na ścianie tego pokoju wisi biała tablica, na niej napis: „Tu urodził się Fryderyk Chopin 22. II. 1810”.

Przechodzimy następnie do pokoju dzieciennego i gabinetu ojca. Na ścianach wiszą szytchy oraz portrety Chopina, pomiędzy nimi kopia portretu Ary Shafara. Oryginał ten znajduje się w Wersalu. W kunsztownej gablotce, na aksamiitnej poduszce widzimy odlew ręki Chopina, a na ścianie w pokoju matki wisi maska pośmiertna kompozytora. W gabinecie ojca leżą oprawione odpisy metryki Chopina i odpisy dokumentu ślubu rodziców.

Tu i ówdzie stoją świeczniki z czasów Księstwa Warszawskiego, które dodają pokojom swoistego uroku. W wiedeńskich wazonach widzimy kwiaty, które swym czałem harmonizują z efektywnym urządzeniem, a każdy kącik tego domku tchnie jakby echem nieśmiertelnych tonów mistrza nad mistrze.

Tam właśnie w tym domu dnia 22 lutego, w obecności ministra kultury i sztuki p. Dybrowskiego został otwarty Rok Chopinowski. Obecnie Żelazowa Wola przygotowuje się do przyjęcia gości z całego świata w czasie wielkich uroczystości, które odbędą się w lecie bież. roku. Fr. Kosiński

Bibliotekarze nie szczerzą sił Liczba czytających wzrasta z każdym dniem

Dokonana ostatnio rejestracja bibliotek świadczy wyraźnie o znacznym podniesieniu się czytelnictwa i to głównie na wsi oraz w mniejszych miastach. Coraz liczniejsi są czytelnicy i coraz więcej słyszy się głosów, wołających o dobrą książkę.

Pamiętamy z pewnością notatki prasowe, w których informowano o tworzeniu się nowych punktów bibliotecznych w terenie. Otóż w bardzo wielu punktach wszystkie książki zostały już przeczytane. Biblioteki powiatowe i punkty biblioteczne otrzymują stale nowe książki KUK. Województwo poznańskie jest właśnie w trakcie odbierania 40 tysięcy tomów, przeznaczonych dlań przez te instytucje.

Kierownik działu transportowego „potknął się o sznurek”

Na wokandy Sądu Grodzkiego w Gnieźnie znalazła się sprawa przeciwko Jerzemu Pawlakowi, który wraz z innym sprawcą wszedł w nocy do magazynu przy ul. Roosevelta, skąd ukradł 6 kłębków sznurka. Byliby przez okno toalety wynieśli więcej, lecz spłoszył ich stróż nocny. Sprawę przekazało Sądowi Okręgowemu, jako właściwemu do jej rozpatrzenia. Mając na sumieniu inne kradzieże i oszustwa, Jerzy Pawlak skazany został tegoż dnia przez Sąd Grodzki w Gnieźnie na 10 miesięcy więzienia (za przywłaszczenie sobie dwu opon samochodowych, które powierzył mu na sprzedaż p. W. Czajkowski. Pieniądze te Pawlak przepił. (pr)

Książki otrzymują wszystkie punkty. Pierwsze komplety zawierają po 20 tomów, do końca zaś roku przewiduje się jeszcze 50, a w 1950 liczba tych książek wzrośnie do 100 tomów.

Czytelnictwo na wsi natrafia jednak na pewne trudności, gdyż nie wszędzie władze gminne należycie rozumieją konieczność upowszechniania księgozbiorów. W wielu gminach komplety tych książek nie spełniają swego zadania, nie obsługują terenu, a służą tylko wąskiemu kręgowi miejscowych ludzi. Książka, trzymana na półkach lub czytana przez niewielu, to zmarnowany kapitał kulturalno-oświatowy. O tym trzeba pamiętać i usprawnić organizację wypożyczania.

Akcja tegoroczna, mimo że tu i ówdzie są pewne braki i trudności — ma jednak większe szanse powodzenia, niż w latach poprzednich, ze względu na nabyte doświadczenie i pozyskanie większej liczby czytających, którzy stają się z czasem dobrymi propagatorami książki. Jest też coraz więcej fachowych i przeszkolonych bibliotekarzy. Wkrótce rozpoczyna się 10-dniowe kursy, które mają wyszkolić 200 bibliotekarzy gminnych. Oprócz przysposobienia bibliotekarskiego obejmą one swym planem przygotowanie do prowadzenia czytelnictwa publicznego (książek i czasopism). Dużą pomocą będzie oddanie do użytku znacznej części gmachu Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie, co nastąpi już w połowie kwietnia br. Obecnie w całym gmachu przeprowadzane są w energicznym tempie prace remontowe. St. S.

Kellog wyszedł z pokoju. Grebb otworzył drzwi wejściowe i zawołał po imieniu: „Frank”. Wkrótce rozległy się kroki człowieka idącego w kierunku domu i wchodzącego do sieni.

— Chcieli cię wykiwać? Co? To był Kellog. — Usiłowałem mu wytłumaczyć, ale uparł się — tłumaczył z humorem Frank Speight. Był to średniego wzrostu, dość szczupły mężczyzna o mocnym, zaokrąglonym karku, który jest oznaką siły. Frank był dawniej dobrze znanym bokserem lekkiej wagi. — Niewiele brakowało, a byłbym go leciutko pogłaskał. Nieprzyjemny typ! Grebb uciszył go ruchem ręki. Zamknął za nim drzwi wejściowe i wprowadził go do przedsiönka. — O co chodzi? — Speight pochylił się ku Grebbowi i strzelił palcami. Na jego niewielkiej, szczupłej twarzy błysnęła jak gdyby przelotny wyraz okrucieństwa. — Zdaje się, że uda nam się złapać Lashama w sidła, tak jak to planowaliśmy! Na twarzy Grebba rozlało się zadowolenie. Chwycił Franka za ramię. — Skąd wiesz? — Odesłał dziś swego frajera z ochrony. Jest sam, George dał mi znać. — Gdzie się znajduje w tej chwili? — W domu na rogu Hamtrameck, niedaleko zakładów Dodge'a. Był już tam przedtem. Za pewne odbywa się tam zebranie. George powiada, że go tam widział. Nie ma mowy, żeby się wymknął. — Kto jest z Georgem? — Posłałem Hermana.



— Musisz być przy nich. — Tak też liczyłem, ale bez rozkazu nie wjeżdżałem, co robić. Posiedzenie zazwyczaj trwa parę godzin, będziemy mieli dość czasu aby wszystko przygotować, jak należy. — Posłuchaj, Frank! — przemówił poważnym głosem Grebb — jeżeli by go miał ktoś inny odwozić do domu, dajcie spokój — trzeba odłożyć do innej okazji. — Dobrze. Ale nasi chłopcy już mają dosyć tego polowania na niego. To trwa już przeszło sześć tygodni. Jeżeli dziś jest sam — trzeba go przyłapać. — A cóż to ich obchodzi? Mają co innego do roboty, czy co? Musimy go dostać, ale tylko w taki sposób aby absolutnie nikt nie mógł się domyśleć, co się z nim stało. Inaczej, wszystko diabła warte! Zrozumiałeś? — Rozumiem. — Jak to zrobić? Masz jakiś plan? — Speight strzelił znów palcami. — Ba! Trzeba będzie zobaczyć kiedy i z kim

bedzie wychodził — to da się ustalić dopiero na miejscu. Nie można planować na ciemno. — Dobrze. Pozostawiam to tobie. Ale pamiętaj o jednym: ja go będę potrzebował dopiero za jakiś tydzień, jeżeli nie uda się dziś — może to być na przyszły miesiąc. — Rozumiem... Grebb poklepał go po ramieniu. — Reszta do ciebie należy. Uważaj, żebyś się dobrze spał... Czekam na twój telefon... — Wciąż mam zadzwonić? — Oczywiście... jeżeli go będziecie mieli. Zadzwoń stamtąd... Wszystko jedno o której godzinie. Jeżeli go dostaniecie, chcę z nim jutro pogadać. — Speight wyszedł z pokoju, zamykając za sobą drzwi bez hałasu. Grebb, pozostał gdzie stał. Otrzymała wiadomość podnieciła go. Zastanowił się na chwilę, czy ma ją zakomunikować Kellogowi. Po namyśle zdecydował, że nie. Mogło by to... — Ojczulku! Obejrzał się dokoła. Głos pochodził skądś ci!

z zewnątrz hallu. Wiedział, że należy do Adelajdy. Serce zaczęło mu walić w piersiach. — Ojczulku drogi! — weszła do pokoju. Zatrzymała się na progu, cofnąwszy się nawet z lekka, na widok Grebba. — Nie mógł wydobyc z siebie ani jednego słowa. Oczy upajały się jej widokiem. Miała na sobie białą, wieczorową suknię, przez ramię zwiślał futrzany kołnier. Podobnie, jak to było, kiedy spotkał ją po raz pierwszy, stwierdził w duchu, że nigdy dotąd nie widział tak pięknej kobiety. — Halo! — przemówiła wreszcie, rumieniąc się z lekka. — Jak się pani miewa? — Skąd się pan tu wziął u nas? — Miałem pewną sprawę do pani ojca. — Ach tak... a może ma pan coś wspólnego z zebraniem, które odbyło się tutaj?... Zanołował pewną trwogę w jej głosie, gdy to mówiła. — Jakim zebraniem? — zapytał. — Oh... wszystko jedno... to nic ważnego... — Czy wolno mi powiedzieć, że wygląda pani czarująco... — Uczynił parę kroków w jej stronę. Roześmiała się i cofnęła wstecz. — Proszę niech się pan nie zbliża. Nie mam najmniejszego zaufania do pana... Grebb usiłował pokryć wzruszenie uśmiechem. — Czy pamięta pani, że mamy umówione spotkanie na jutro?... Mam nadzieję, że nie zapomni pani?... — To pan ma umówione spotkanie, nie ja... (Ciąg dalszy nastąpi)

Polscy rolnicy zwiedzili ukraińskie kolchozy



Wycieczka chłopów polskich w kolchozie im. Budiennego w rejonie bezrowskim — obwodzie odeskim, gdzie kierownikiem jest jeden z inicjatorów ruchu kolchozowego na Ukrainie — delegat do Rady Najwyższej USRR — Makar Posmitny. Był on przed rewolucją wyrobnikiem w niemieckiego obszarnika Kellera. Rolnicy polscy zapoznali się z gospodarką kolchozową, zwiedzili elektrownię, przestronne pomieszczenia term hodowlanych, segielnę i wytwórnię dachówek oraz olejarnię.

Cała wieś jest zelektryfikowana i zradiofonizowana. Kolchoz zebrał w ub. roku średnio po 163 pudy zboża i po 160 pudów słonecznika z każdego hektara. Gospodarka kolchozowa daje swym członkom co roku wysokie dochody.

Swiniarz Emelian Kwasznia dostał za dniówki w ub. roku 14.130 rubli gotówki i 360 pudów zboża, a tytułem dodatkowej zapłaty — 23 proszów. W wielu kolchozownikach mieszka w nowozbudowanych domach murowanych, krytych blachą i dachówką.

W pięcioletnim planie rozwoju artełu przewidziano, że w najbliższych dwóch latach, każdy kolchoznik będzie miał nowy dom, składający się z trzech lub czterech pokoi. Cała wieś będzie przebudowana i wzbogaci się o wielki park i pałac kultury.

Na zdjęciu Makar Posmitny pokazuje materiał siewny kolchozu.

35 cetnarów pszenicy z hektara

Rząd radziecki nadał niedawno temu tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej 13 pracownikom sowchozu „Tichorecki” w kraju Krasnodarskim, a 41 osób odznaczył orderami i medalami Związku Radzieckiego.

Kim są ci bohaterowie?

W uchwale Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o odznaczeniu przodowników sowchozu obok nazwiska kierownika Piotra Konoplewa, który niegdyś pracował w sowchozie jako traktorzysta, znajduje się nazwisko kierowniczką ogniwa — Marii Leontiewej.

W 1945 r. na ogólnym zebraniu załogi oświadczyła ona: „Dla uczczenia zwycięstwa nad Niemcami zobowiązuję się zebrać po 25 cetnarów pszenicy z jednego hektara. Wzywam was wszystkich do pójsia za moim przykładem.”

Pracownicy sowchozu z entuzjazmem poparli jej inicjatywę. Rozpoczęło się współzawodnictwo ogniwa o wysokie urodzaje. W tym współzawodnictwie pierwsze miejsce zajęło ogniwo Leontiewej, która dotrzywała w pełni danego słowa. W 1945 r. ogniwo zebrało przeciętnie — 25,3 cetnara z 1 ha; w 1946 r. — 26,7 cetnara, a w niepomyślnym pod względem warunków atmosferycznych roku 1947 — 26,8 cetnara pszenicy z 1 ha. W roku ubiegłym Leontiewa zebrała po 34,7 cetnara pszenicy z hektara na obszarze 28 ha i po 32,3 cetnara — na obszarze 17,2 ha. Za re-

kordowe zbiory w 1948 r. Maria Leontiewa uzyskała zaszczytny tytuł.

Wśród obsługi maszyn rolniczych specjalnie wyróżnił się traktorzysta Jegor Tkaczow, który na traktorze gąsienicowym obróbił 1528 ha — to jest o 35% więcej niż wynosi norma tej maszyny. Tkaczow zaoszczędził poza tym około 1 tony paliwa i oddał maszynę na przechowanie zimowe w doskonałym stanie. Z 277 hektarowej działki, obróbjonej przez Tkaczowa sowchoz uzyskał przeciętnie po 33,4 cetnara zboża z 1 ha. Również dzielny traktorzysta został Bohaterem Pracy Socjalistycznej.

Sowchoz corocznie uzyskuje wysokie urodzaje ponieważ stosuje naukowe metody obróbki gleby i hodowli roślin oraz podnosi nieustannie kulturę rolnictwa.

Realizując wielki plan walki z posuchą, jesienią 1948 r. zasadzono w sowchozie nowe ochronne pasy leśne i przegotowano wielkie ilości sadzonek i nasion drzew do wiosennego wysadzenia lasów. Przez całą zimę pracownicy podnosili swe kwalifikacje, ucząc się w kółkach ogólnokształcących i agrotechnicznych.

W roku bież. załoga sowchozu zobowiązała się przewyższyć urodzaje ubiegłoroczne. Ludzie ci wiedzą, że im więcej dostarczą dóbr materialnych swemu społeczeństwu — tym bardziej wzrosnie dobrobyt ich samych.

Musimy zwiększyć uprawę pasz

Koniczyna w mieszankach

Koniczyna czerwona jest naszą podstawową rośliną pastewną. Wymaga jednak ziemi żwiżej, głębiej, zasobnej w wapno i dobrze uprawionej. Siana sama jest dość wymagająca i przy pewnych błędach w uprawie, nawożeniu czy niesprzyjającej pogodzie może zawieść. Wada jej jest również, że nie może przychodzić częściej niż co 6 — 7 lat na to samo pole. Te właściwości koniczyny następcą trudności przy uprawie w gospodarstwach drobno- i średniochłopskich, gdyż trudno o właściwą glebę, a obrót plodozmianu jest w tych gospodarstwach krótszy niż 6 — 7 lat. Niemniej jednak uprawa koniczyny powinna zająć się drobni i średni chłopcy, szczególnie teraz, kiedy nasze rolnictwo w większym niż dotychczas stopniu zwraca uwagę na gospodarke hodowlaną.

Trudności te mogą jednak zostać przełamane, dzięki uprawie koniczyny w mieszankach. W Związku Radzieckim np. stosuje się siew koniczyny czerwonej w mieszankach. Daje to ogromne korzyści. Koniczyna w mieszankach jest znacznie mniej wybredna. Uduje się na glebach płytkich i mniej zasobnych w wapno, nawet lżejszych lub zbyt wilgotnych. W mieszankach może być siana znacznie częściej bez obawy „wykonicznienia”. Jako najczęstsze domieszki do koniczyny czerwonej używamy u nas: z motylkowych koniczyny szwedzkiej, koniczyny białej i lucernę chmielową. Z traw: tymotkę, rajgras angielski, włoski, kostrzewę łąkową kupkówek.

Mieszanki koniczyn z trawami użytkujemy zawsze co najmniej przed dwa

lata często dłużej. Potania to znacznie koszt produkcji paszy. Oto kilka wzorów mieszank obliczonych w kg na hektar.

Na gleby ciężkie (miernie wilgotne do koszenia na dwa lata koniczyny czerwonej 18 kg, tymotki 7 kg.

Na gleby średnio-dobre (ciepło położone) do koszenia na dwa lata, koniczyny czerwonej 22 kg, rajgrasu włoskiego 6 kg.

Na gleby średnie — na pastwisko dwa, trzy lata: koniczyny czerwonej 5 kg, koniczyny białej 5 kg, rajgrasu angielskiego 18 kg.

Na gleby średnie do koszenia na trzy lata: koniczyny czerwonej 20 kg, rajgrasu włoskiego 5 kg, tymotki 5 kg.

Na gleby ciężkie, zimne, do koszenia na trzy lata: koniczyny czerwonej 15 kg, koniczyny szwedzkiej 7 kg, tymotki 3 kg.

Mieszanki bez koniczyny czerwonej:

Na gleby lżejsze, piaszczyste, miernie wilgotne, na trzyletni użytk do koszenia lub spasania: lucernę chmielową 12 kg, koniczyny białej 5 kg, kupkówki 10 kg, rajgrasu angielskiego 11 kg.

Na gleby średnie na trzy lata do koszenia lub spasania, koniczyny szwedzkiej 8 kg, koniczyny białej 7 kg, rajgrasu angielskiego 13 kg.

Przy układaniu mieszanki trzeba poradzić się instruktora.

Mieszankę koniczyn z trawami siejemy po okopowych w jęczmień (nigdy w owies, bo za późno schodzi z pola). Z nawozów sztucznych dajemy pod rośliny, ochronne tomasówki lub su-

Oszczędność w spółdzielczości wiejskiej

Kampania oszczędnościowa w spółdzielczości — to przede wszystkim walka o poprawę organizacji pracy i usprawnienie działalności spółdzielni oraz walka z marnotrawstwem i nadużyciami.

Podjęta akcja ma ogromne znaczenie dla wsi, gdyż dość często spotykane zle funkcjonowanie spółdzielczego aparatu rozdzielczego i aparatu skupu na wsi powoduje nie tylko straty w samej spółdzielni, lecz pociąga również za sobą ogromne straty w całej gospodarce rolnej.

W sezonie jesiennym 1948 roku pozostało w spółdzielniach nierozprowadzonych 70 tysięcy ton nawozów sztucznych. Pewna ilość nadeszła do spółdzielni za późno, pewną ilość stanowiły nawozy używane na wiosnę, ale znaczna część nawozów pozostała jako rezerwa.

Przyczyny tych zaniedbań leżą w złej organizacji pracy, w tym, że na jednych terenach okazał się nadmiar nawozów, a na innych dotkliwy brak. Nie umiano w terenie powiązać rozdzielnictwa nawozów z przydziałem kredytów na ich zakup i z tym, że ogromnej części kredytów nie wykorzystano. Można by przytoczyć wiele innych przykładów marnotrawstwa, wynikającego stąd, że towary zalegały na składach w hurtowniach, gdy

chłopi tych towarów potrzebują, a spółdzielnie ich nie odbierają.

Źródła takiego stanu rzeczy leżą w bezplanowej, lekkomyślniej gospodarce finansowej, która doprowadza wiele spółdzielni do trudnej sytuacji finansowej i poważnych strat bilansowych.

Niektóre spółdzielnie spowodowały wielomilionowe straty lekkomyślnymi i nierozsądnymi inwestycjami, na które nie uzyskały kredytów inwestycyjnych. Zamrożenie w inwestycjach środków obrotowych i to często nie własnych, lecz bankowych, powodowało zahamowanie obrotów towarowych, płacenie dużych sum odsetek i w rezultacie poważną stratę bilansową. Wytwarzała się sytuacja, gdy nie tylko nie mogły być należycie wykorzystane nowe inwestycje, ale i dotychczasowe urządzenia stały się bezużyteczne, wobec braku środków obrotowych. Tak powstawało zamrożenie środków przeważnie państwowych i zakłócenie działalności gospodarczej spółdzielni, a w konsekwencji dalsze straty dla życia gospodarczego danego terenu.

Rewizje w spółdzielniach ujawniły częste wypadki sprzedaży na kredyt. Sprzedaż na kredyt, zarówno jak samowolne inwestowanie, jest naruszeniem państwowej polityki finansowej, jest zamrażaniem środków obrotowych i ogołacaniem z nich spółdzielni, jest

podrywaniem działalności gospodarczej spółdzielni, jest marnotrawstwem.

Jednym z przejawów trwonienia majątku społecznego i karygodnego marnotrawstwa są manka towarowe w sklepach i magazynach. W ciągu ostatnich miesięcy rewizje ujawniły w 769 sklepach 76 milionów zł mank niedozwolonych i w 74 magazynach brak towarów na 13 milionów złotych.

Nie można również pominąć nadużyć, dokonywanych w spółdzielniach. Były one możliwe tylko wskutek niedostatecznej kontroli społecznej, słabej aktywności rad nadzorczych i komisji rewizyjnych. Nie pokryte dotychczas straty, figurujące w bilansach przeszło 300 spółdzielni, sięgają prawie pół miliarda zł. Suma ta nie wyczerpuje wszystkich strat, jakie z tego powodu ponosi gospodarka rolna. Straty te bowiem podrywały działalność spółdzielni, dezorganizowały zaopatrzenie wsi w potrzebne jej towary, nie pozwalały na należyte zorganizowanie skupu, sprzyjały bezkarnemu panoszeniu się spekulacji, słowem pociągały za sobą dodatkowe straty dla tysięcy chłopów.

Walka z marnotrawstwem dotyczy także takich spraw jak: zepsute towary, zła gospodarka transportowa, przestępstwa administracyjne, łamanie dyscypliny w zakresie plac, różne formy rozrzutności, a szczególnie tzw. wydatki reprezentacyjne i wiele innych.

Plan oszczędności Centrali Rolniczej i zorganizowanych w niej spółdzielni wynosi na 1949 rok 885 milionów zł. Te oszczędności osiągnąć musimy w wynikach bilansowych, w rezultatach ujętych w ksiązkach buchaltaryjnych. Ale poza cyframi ksiązkowymi kryją się olbrzymie możliwości oszczędnościowe, które przyniosą niemięjsze korzyści spółdzielczości i całej naszej gospodarce.

W spółdzielniach naszych mamy tysiące ofiarnych pracowników, umiających dobrze pracować i pokonywać trudności. W trudnych często warunkach spółdzielnie potrafiły wykonać wciąż nowe i poważne zadania.

Te osiągnięcia każą wierzyć, że spółdzielczość rolnicza zwycięsko przeprowadzi walkę z marnotrawstwem i trwonieniem majątku, że wykona narzeczony sobie plan oszczędnościowy.

J. Chom.

W kwietniu wysadzamy czosnek

Czosnek jest rośliną pochodzenia południowego i dlatego wymaga ziemi urodzajnej, ciepła i pięciopiętowej pielęgnacji. Uduje się na glebach o wysokiej kulturze ornej. Przy jego hodowli trzeba pamiętać, że nie znosi świeżego nawozu i dlatego sadzi go się na zagonach nawiezionych rok temu, wybierając stanowiska majzniejszej i dobrze nasłonecznione.

Wysadza się zwykle ząbki czosnku i to w ciągu kwietnia. Ząbki należy zagłębiać w ziemię spulchnioną w odstępach 15 cm i rzędami, oddzielnymi od siebie o 10 cm. Należy je wysadzać tak głęboko by ziemia pokrywała je zupełnie. W ciągu lata plantacja winna być utrzymana w wzorowej czystości. Zwracać tu trzeba szczególną uwagę na utrzymanie zagonów w bezustannej pulchności — powierzchnia gleby nie powinna stwardnieć, gdyż zeskonupała powłoka szkodzi rozwojowi czosnku. Dobrze jest obsypywać rosnącą roślinę ziemią. Gdy w ciągu lata pojawiają się na czosnku pędy kwiatowe należy je przegiąć i związać w węzeł by nie dopuścić do kwitnienia. Pielęgnowany w taki sposób czosnek można sprzątać już w sierpniu, kiedy szczyptor żółtnie i więdnie. Cebulki wydobywamy wówczas z ziemi, przesuszamy je w przewiewnym miejscu i przechowujemy przez zimę w zabezpieczonym od mrozu pomieszczeniu.

Czosnek można również wysadzać w początkach września, okrywając ząbki grubo liśmi. Z końcem wiosny przystępujemy do sprzątu. Tak wczesny zbiór jest wprawdzie cenniejszy, ale zdarzyć się może, że w czasie bardzo mroźnej zimy uprawa, podjęta w jesieni, może zawieść i dlatego traktować ją raczej należy jako przedsięwzięcie ry-

zykowe. Pamiętać także trzeba, że wczesny czosnek nie można przechowywać przez zimę.

Hodowla czosnku jest przedsięwzięciem dochodowym. Czosnek jest waznywem przyprawowym, które cenę się stosunkowo wysoko, a w dodatku jest również rośliną lekarską i stanowi cenny surowiec w przetwórstwach farmaceutycznych. Jego właściwości lecznicze znane są od dawna. Według prof. Bergejewa czosnek należy do roślin bardzo bogatych w jod i zawiera 0,94 mg jodu w jednym kilogramie. Medycyna i lecznictwo ludowe stosuje go od wieków jako doskonały środek dezynfekujący przewód pokarmowy i pobudzający krążenie krwi. Niemity zapach spożytego na surowo czosnku można usunąć, przegrzając go surowym jabłkiem lub ziarnkiem kawy.

Zabezpieczamy roślinom wodę w glebie

Wysiewane w okresie wiosny zboża jare sprzątamy z półnieomalrazem ze zbożami ozimymi. Zdolność intensywnego wzrostu i szybszego gromadzenia pokarmu w ziarnie pozwala zbożom jarym na to, że wystarczy wysiewać je w kwietniu, a sprzątać już w lipcu. Aby jednak zboża te wydały obfity plon musimy stworzyć im jak najlepsze warunki rozwoju.

Poza dostarczeniem roślinom pokarmu, na co możemy, dowolnie wpływać mając do dyspozycji obornik i nawozy mineralne, musimy zapewnić im dostateczną ilość wody. Opadów nie nauczylimy się wprawdzie zwiększyć, ale znamy już sposoby przeciwdziałania zanikowi wilgoci w samej glebie, która niby w epichlerzu gromadzi ją w okresie wilgotnych zim i wiosen.

Bez wody roślina żyć nie może. Przez bardzo delikatne błony komórkowe korzeni mogą wszelkie pokarmy przedrzeć do organizmu rośliny tylko poprzez roztwory. Ścisłe mówiąc potas, azot, fosfor i wiele innych soli pobiera roślina tylko wówczas, gdy są one rozpuszczone we wodzie. Zdarza się wprawdzie, że roślina może wchłoniąć w siebie sole nierozpuszczone ale wówczas wydziela je siebie substancje, które proces wchłaniania tych soli umożliwiają. Przypadków takich jest jednak tak mało, że w naszych rozważaniach nie odgrywają one prawie żadnej roli.

Sama roślina posiadać musi w sobie pewną ilość wody. Z braku jej korzenie tracą zdolność ssania soków pokarmowych i roślina więdnie. Z przesłanek tych wynika jasno, że tylko dostateczna ilość wody w glebie zapewni jej rozwój, a rolnikowi dobry plon.

Wielkopolska cierpi na brak opadów i nie mamy żadnych możliwości aby stan ten zmienić. Za wszelką więc cenę musimy starać się aby nagromadzoną w zimie i wiosnie wodę jak najdłużej w glebie zatrzymać. W bieżącym roku problem gospodarowania wilgocią będzie miał dla rolników znaczenie szczególnie ważne, gdyż listopad ubiegłego roku był suchy, grudzień, styczeń i luty pozbawione dostatecznych opadów śnieżnych, a wietrzny i nieco deszczowy marzec nie wyrównał bilansu wodnego do kwietnia. Z tych więc przyczyn rolnicy będą mieli wiele kłopotu by w czasie upraw polnych zmagazynować możliwie największą ilość wilgoci w glebie.

Jak tu sobie poradzić? Skoro ziemia obeschnie na tyle, że będzie już można wyruszyć z końmi na pole — trzeba wiółą lub broną

przerwać łączność kapilarów i wstrzymać uchodzenie wilgoci. Każdy słoneczny lub wietrzny dzień marca lub kwietnia stanowi przy niezaczej siorowej orce dotkliwą stratę dla rolnika i poważnie obniży plony w lecie i jesieni. Lepiej ruszyć z wiółą lub broną dzień wcześniej, aniżeli dzień za późno — słońce bowiem może tak silnie wysuszyć powierzchnię gleby, że nie zdolamy ruszyć jej ani broną, ani wiółą i będziemy musieli poradzić sobie kultywatozem. Ale większe pokruszenie gleby znów grozi nadmierną stratą wilgoci. Za kultywatozem musimy stosować wiółą lub broną. Wynika z tego jasno, że każdy dzień zwłoki nie tylko przyczynia się do zanikania wilgoci, lecz również przysparza nam roboty. Po przewłokowaniu pola i usunięciu części chwastów — na glebach lekkich stosować należy tylko broną ciężką; na glebach zwilższych — kultywator. Za kultywatozem powinna iść zaraz brona, aby zmniejszyć parowanie ziemi. Ta walka o zachowanie wilgoci w naszych glebach — to walka o wysokie plony. Zalecenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych dotyczące wykonania orki przed zimą mają dla naszego województwa szczególnie wielkie znaczenie. Głęboko zaorana w jesieni gleba chłonie wszystką wilgoc w okresie opadów zimowo-wiosennych i daje się łatwo zmagazynować płytką uprawą wiosenną. Niezoran pola — zbite i zeskonupałe — nie mogą wssać opadów. Woda nie wsiąknie w glebę, lecz zatrzyma się na powierzchni pola i szybko wyparuje, a w czasie wiosennej głębokiej uprawy tracą się jej znacznie więcej, aniżeli zdąży zmagazynować. W takim przypadku rolnik liczyć już tylko może na opady w kwietniu lub w maju. Gdy jednak i te miesiące zawiodą wówczas nie trudno przewidzieć, że jęczmień, owies czy mieszanka ulegną wypaleniu.

Najmniej ryzykowną uprawą wiosenną jest brka pod ziemniaki. Nie znaczy to jednak, że można ją stosować bez obaw. Szczególnie przy uprawie wczesnych ziemniaków, kopanych w lipcu, o plonach decyduje w roku suchym tylko orka zioawa.

Umiejętna uprawa wiosenna, mająca na celu zatrzymanie jak największej ilości wilgoci w glebie to dobrze pojęta oszczędność, to przezorne zapewnienie sobie dobrych plonów.

Inż. Wł. M.

Książka i rzemiosło artystyczne

Książka. — Komu ją zawdzięczamy? Oczywiście autorowi, firmie wydawniczej w zakresie druku, papieru, wreszcie... rzemieślnikowi introligatorowi. Choć on książek nie pisze ani ich nie drukuje, to jednak i on swoją pracą przyczynia się do tego, że jedną książkę bierzemy z przyjemnością do ręki, a inna razi nas swym mało estetycznym wyglądem zewnętrznym.

Sprawa oprawy nie należy do rzędu błahych. Stanowi ona poważną pozycję w budżecie każdej biblioteki i każdego prywatnego bibliofila. Dla nich nie starczy bowiem nabyć książkę, ale trzeba ją jeszcze oprawić. A jak to wygląda w praktyce?

Z którejś tam klasy szkoły powszechnej wynieśliśmy podstawowe wiadomości o pracy introligatora. Zajęcie miłe, dosyć łatwe, w zasadzie więc każdy introligator winien być

introligatorskie. Biblioteki i archiwa nie mają funduszy na finansowanie artystycznej oprawy, która jest dziś niewspółmiernie droga skutkiem braku odpowiednich surowców. Dlatego też trzeba było zwiędzić wiele warsztatów introligatorskich, by napotkać mistrza przy takiej pracy. Uda się nam to u p. Lewandowskiego w Poznaniu. Jest on właśnie w trakcie nakładania złota na brzegi niewielkiej książeczki — białego krusza na rynku bibliofilskim. Pracuje na zamówienie grona licealistek poznańskich, które ofiarowaniem tej książki pragną uczcić jubileusz pracy nauczycielskiej swego pedagoga. To będzie naprawdę prezent. Arcydzieło literatury połączone z artystycznym rękodzielnictwem.

Książeczka wygląda na razie niepozornie. Sprasowana do ostatnich granic wydaje się niemal broszura. Sprasowanie takie jest jednak konieczne, nie można by bowiem wygładzić odpowiednio brzegów książki. Dopiero na idealnie gładką powierzchnię mistrz nakłada specjalny kłajster jako podkład pod glinę, która nada odpowiednio zabarwienie złotu. Zanim jednak nałoży cienkie listki złota rozprasowane do jednej tysięcznej milimetra, musi dać odpowiednią zaprawę z białka i wody. To wszystko wymaga nie tylko wielkiej wprawy, ale wielu wiadomości fachowych, bo odpowiednie przyrządzenie zaprawy, rozcieńczenie kłajstru i glinki jest warunkiem nie tylko odpowiedniego wyglądu wykonywanej pracy ale i trwałości.

Nalozenie złota jest jednak tylko jednym etapem artystycznej pracy in-



mistrzem swego zawodu. Na ogół też tak bywa, niemniej i wśród mistrzów rzemieślników istnieją różnice. Istnieją dobrzy rzemieślnicy-fachowcy i rzemieślnicy-artysty. Jakaż różnica w sprawie ich książek? Co do trwałości prawie żadna! Solidność oprawy — mówi starszy Cechu p. Jankowski — to przecież kardynalny warunek dopuszczenia do egzaminu czeladniczego. Umiejętność wszechstronnej oprawy wykaże musi kandydat na mistrza.

Tutaj dopiero widać różnice zachodzące między wykonaniem prac przez poszczególnych kandydatów. Boviem mistrz z prawdziwego zdarzenia, musi nie tylko solidnie wykonać swoją pracę, ale winien swemu dziełu nadać niezatarte piętno sztuki rękodzielniczej, co przecież nie każdy potrafi. Dlatego też z prawdziwą introligatorską sztuką artystyczną nie spotykamy się często. W witynach księgarń także nie urzysmy dzieł sztuki rękodzielniczej. Dążąc bowiem do potaniaenia książek, firmy wydawnicze tak u nas jak zresztą i w całym świecie, wydają książki broszurowane, trwałą i elegancką oprawę skórzaną lub płócienną zastępując kolorowymi, nie zawsze na wysokim poziomie utrzymanymi, okładkami ochronnymi. Prawdziwe dzieła sztuki introligatorskiej zobaczymy w starych bibliotekach i archiwach. Książka nie zawsze była tak tania jak dziś. Gwoli ochrony bardzo kosztownych tomów oprawiano je w najbardziej trwałe materiały jakie się do tego nadawały, a więc skórę i metal. Dzięki wysokiemu poziomowi naszego rękodziela, oprawy te mogą służyć dziś jeszcze jako niedościgniony wzór sztuki introligatorskiej.

Przetrwwały wieki, przetrwały jeszcze niejednym, by świadczyć o wysokim poziomie naszego rzemiosła. Cóż dorzuci nasze pokolenie do skarbcza sztuki w tej dziedzinie?

Zapytywani mistrzowie biją na alarm. Zanika artystyczne rzemiosło

Odpowiadamy CZYTELNIKOM

Rejkówna Teresa. — Szkoła Graficzna z internatem znajduje się w Rudzie Śląskiej (Dolny Śląsk). Więcej adresów nie znamy.

Al. Sawicz. — Jak nas informuje Centrala w Warszawie wysyła już się zaczęła. Sprawy opóźnienia wyjaśniliśmy już kilkakrotnie na łamach naszego pisma.

J. D. Świebodzin. — Prosimy zwrócić się do Urzędu Patentowego w Warszawie. Zgłaszając tam wynalazek należy podać opis i rysunki oraz wpłacić pewną kwotę. Po zatwierdzeniu wynalazku opłaca się koszty administracyjne z tym związane oraz dodatkowe opłaty patentowe.

Feliks Żmłodziński. — Za uwagę dziękujemy. Wzmianka powyższa podana była według załączonego okólnika.

Kier. gorz. — Korespondencyjne kursy z zakresu gimnazjum i liceum prowadzi Związek Młodzieży Polskiej, Łódź, Al. Kościuszk. 45.

DEKLARACJA *) Prenumeratorów „Głosu Wielkopolskiego”

Niniejszym zamawiam książek, które zaznaczyłem krzyżykiem na załączonym obok wykazie i zobowiązuję się do opłacenia należności w sumie

..... zł (licząc po 200 zł za jedną książkę)

Prawa i obowiązki prenumeratorów są mi znane.

Nazwisko i imię

Zawód

Adres

troligatorskiej. Niemniej ważną jest sprawa zeszytu i okładki. Odpowiednie rozciągnięcie skóry, wykonanie napisu, a czasem i rysunków — jak na zdjęciu obok — wymaga nie lada umiejętności i subtelności smaku artystycznego. Nic dziwnego też, że artystów-introligatorów nie znajdujemy wielu wśród tego zawodu. Brak podstawowego surowca nie sprzyja powstawaniu nowych kadr. W poznańskiej Izbie Rzemieślniczej już od kilku miesięcy czeka kilku starszych rzemieślników na udostępnienie im odpowiednich skór, by mogli odbyć egzamin mistrzowski.

Czytelnik mógłby pomyśleć, że może byłoby lepiej obniżyć wymagania egzaminacyjne i umożliwić kandydatom uzyskanie dyplomów. Otóż nie! Jest rzeczą niewątpliwą, że nie każdą książkę oprawia się w skórę. Jednak nawet dla zwykłej oprawy tekturowej czy też płóciennej, wymaga się nie tylko solidnej roboty, ale maksimum artyzmu, by zaspokoić, wzrastający wraz z głodem książki, smak artystyczny mas.

Można to osiągnąć tylko wtedy, gdy sztuka introligatorska nie tylko utrzyma się na dotychczasowym poziomie, ale pójdzie w przód, szukając nowych efektów i nowych rozwiązań trwałej i estetycznej oprawy. L. M.

Len - jedwab północy

Niezwykły miało charakter jedno z ostatnich posiedzeń Rady Naukowej Instytutu Rolniczego w Smoleńsku. Wśród ludzi nauki zasiady kobiety wiejskie i mężczyźni o osmalonych wiatrem twarzach.

Na posiedzeniu tym głos zabierali nie profesorowie, lecz pracownicy kolchozów z pobliskiego powiatu. Cóż mieli kolchoźnicy do powiedzenia uczynom? Opowiadali im, w ja-

ki to sposób otrzymali w 1948 roku bogaty zbiór lnu — przeciętnie 7 centnarów z hektara. Był to urodzaj dwukrotnie większy, niż w 1947 roku.

Czemu należy to przypisać? Czy rok 1948 był obfitszy w deszcze? Nie. Deszczów było nawet mniej, niż w roku poprzednim. Urodzaj zwiększył się dlatego tak znacznie, że zastosowano najnowsze metody uprawy, opracowane przez agronoma powiatowego, Pawła Afimienkowa, na podstawie teorii Miczurina.

Afimienkow całą swą energię poświęcił temu dziełu. Len uprawiano na Smoleńczyźnie od niepamiętnych czasów, lecz dopiero po wprowadzeniu gospodarki kolektywnej technika uprawy została ulepszona. Już przed wojną kolchozy pod kierownictwem Afimienkowa zaczęły otrzymywać większe zbiory lnu. Afimienkow nie poprzestął jednak na tym. Przeprowadzał doświadczenia, opracowywał nowe metody, wychował sobie całą armię pomocników. Dotychczas siano len rzadko, twierdząc, że tylko w ten sposób rośliną mieć może potrzebną jej ilość wilgoci. Praktyka wykazała jednak, że przy tej metodzie pleni się nadmiernie chwasty.

„Z chwastami powinien walczyć sam len — twierdził Afimienkow i dlatego należy siać go gęsto.”

Nie niepokoił go ewentualny brak wilgoci, bo dzięki zastosowaniu maszyn rolniczych, niedostępnych dawniej dla indywidualnych gospodarstw, ziemię zaczęto uprawiać starannie, a poza tym siew odbywał się w tempie możliwie jak najszybszym, aby wykorzystać wilgoć, pozostałą w ziemi z wiosennych roztopów.

System ten okazał się doskonały i przewidywania Afimienkowa sprawdziły się całkowicie. Pod gęstą pokrywą zielonego lnu zginął jego najgroźniejszy wróg — chwasty.

Tymi doświadczeniami dzielili się właśnie kolchoźnicy z profesorami Instytutu Rolniczego na posiedzeniu Rady Naukowej.

W. Jelagin

Sposób użycia

Postanowiłem zmyć głowę. Sobie samemu oczywiście. Celem dokonania tego zdrowotno-higienicznego zabiegu należało zaopatrzyć się w tzw. szampon.

„Doktora Lustra shampooon „Miraculum” wyrabiany pod jego nadzorem, odtłuszcza włosy i skórę, nadaje puszystość nie zmieniając koloru... Pozostawia po obmyciu głowy na długi czas miły zapach...” — Radosną tę nowinę przeczytałem na okładce wyżej cytowanego wyrobu. A poniżej — dużymi literami wyjaśnienie: „DOKŁADNIE PRZEZYTAC ZAŁĄCZONY SPOSÓB UŻYCIA!”

Ażby klient nie zapomniał tej adnotacji, dr Luster po raz drugi informuje na odwrocie opakowania: „UWAGA! PRZEZYTAC NOWY SPOSÓB UŻYCIA NA TOREBCE WEWNĘTRZNEJ!”

Aha, pomyślałem, jeżeli doktor tak bardzo o to prosi, trzeba będzie zastosować się do jego życzeń. Po otwarciu torebki zewnętrznej znalazłem w niej torebkę wewnętrzną zawierającą proszek szamponowy. Zona świadkiem, że przez dwie godziny oglądałem tę wewnętrzną torebkę w poszukiwaniu upragnionego „sposobu użycia”. Była czysta jak iza. Żadna literka druku nie plamiła jej niepokalanej bieli.

Bardzo przepraszam, ale coś tu nie jest w porządku! Dr Luster nie powinien nawoływać do czytania „sposobu użycia”, jeżeli go do towaru w ogóle nie dołącza.

A może nie wiedział, jak go zredagować? Pragniemy pomóc mu w tym trudnym zadaniu i dlatego proponujemy taki oto

SPOSÓB UŻYCIA

„Zawartość torebki wysypać do wanny z zimną wodą, wymieszać starannie nogą od krzesła, aż utworzy się lepka papka. Po dodaniu kilku ziarenek pieprzu zawartość wanny precedzić i otrzymaną miksaturą zmywać głowę dra Lustra tak długo, że produkowany przez niego szampon zaopatrzony zostanie w odpowiedni „sposób użycia”.

MIK

Zgon twórcy nauki o wirusach

Dnia 29 ub. m. zmarł w 91 roku życia Mikołaj Gamaleja, wybitny uczony rosyjski, mikrobiolog, b. członek honorowy Akademii Nauk.

Miesiąc temu, dnia 17 lutego, w dzień swoich urodzin 90-letni M. Gamaleja udekorowany został orderem Lenina za zasługi w dziedzinie walki z chorobami infekcyjnymi i za pracę z mikrobiologii.

Gamaleja jest twórcą nauki o wirusach, czyli bakteriach przesykalnych. W 1886 roku wydrukował on pracę „O doświadczeniach nad bakc-

lem dżumy bydła rogatego”. Była to pierwsza w świecie praca, wykazująca istnienie zarazków przesykalnych. Gamaleja wykrył też bakcyli zarazy syberyjskiej.

W walce z brzuszny i płamistym tyfusem prace tego uczonego odegrały decydującą rolę. Z jego inicjatywy wydano w Rosji ustawę o przymusowym szczepieniu przeciw ospie naturalnej.

Gamaleja wydał około 360 prac naukowych z dziedziny walki z chorobami zakaźnymi. W 1891 roku rozpoczął on badania nad sposobem zwalczania zarazka gruźlicy. Opracował on własną metodę leczenia tej choroby.

Jako naukowiec walczył o materialistyczne pojmowanie nauk przyrodniczych.

Gamaleja był jednym z najbardziej popularnych i lubianych wykładowców.

A. Bogucki

Antologia najlepszych piór

Szpeciólnie ulubioną formą literacką w dzisiejszych czasach stała się nowela. Zarówno pisarze jak i czytelnicy wolą ten właśnie rodzaj artystycznej wypowiedzi, a to ze względu na bogatą problematykę społeczną dz-

iejszych czasów, która w krótkiej skondensowanej noweli wyrazić się może najbardziej.

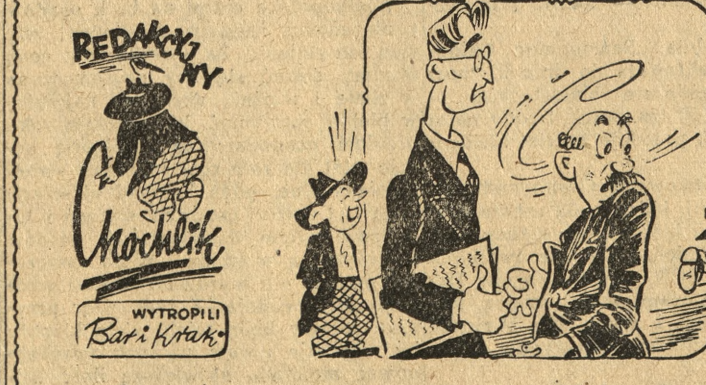
Dalszą przyczyną tego zjawiska to wielkie tempo współczesnego życia, które skłania czytelnika raczej do lektury krótszych, zamkniętych w pewną całość utworów. Stąd też — nowele, opowiadania, szkice, zdobywają w kraju i za granicą wielkie triumfy, obejmując swym zasięgiem bogaty wachlarz najróżnorodniejszych tematów.

Dlatego redakcja Biblioteki w Prenumeracie „Głosu Wielkopolskiego” pragnie zapoznać ogół czytelników z twórczością nowelistyczną czołowych pisarzy współczesnych. Ich utwory wejdą w skład Antologii współczesnej noweli polskiej „Dzień Dzisiejszy”, która, jak już donosiliśmy, ukaze się w ramach Biblioteki Prenumeratów „Głosu Wielkopolskiego”. Do wzięcia udziału w Antologii zaproszeni zostali następujący autorzy: Jerzy Andrzejewski, Tadeusz Borowski, Kazimierz Brandys, Maria Dąbrowska, Stanisław Dygat, Pola Gajewiczńska, Jarosław Iwaszkiewicz, Zofia Nałkowska, Ksawery Pruszyński, Jerzy Putrament, Adolf Rudnicki i Wojciech Żukrowski.

Dzieło to posiadać będzie wielkie znaczenie dla kształcącej się młodzieży oraz dla wszystkich, którzy interesują się rozwojem naszej literatury.

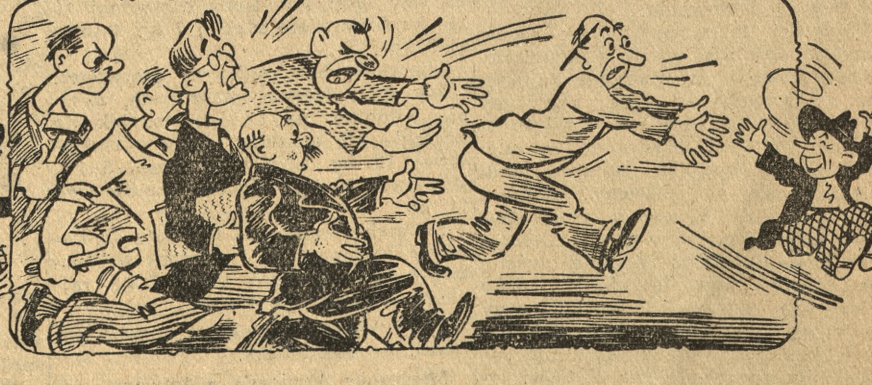


— Co! O tak późnej porze wracaś do domu!
— Najdroższa, zatrzymali mnie bandyci, wołając: „pieniądze, albo życie!”
— A ty, oczywiście, dałeś im pieniądze!



REDAKCYJA
Chochlik
WYTRÓPILI
Bartłomiej

Tu nasz Chochlik pęka z śmiechu,
— Tom ich nabrał i co teraz?
I przystanął za plecami
Korektora i zecera.



Zecer dziwną myślą łknęty,
Spojrzal z radością krzyknął:
— Chochlik, Chochlik, już go mamy.
Tuż przed chwilą był i zniknął!

I dyrektor i korektor.
Z korektorką składac ręczny
I redaktor — za nim... Chochlik
Który był najbardziej zreczny.